



Prestizowe wnętrze Inspirująca rzeczywistość

IZABELA MAŁKOWSKA

Wejście do kuchni przez starą szafę, kubańskie cygara w toalecie i wszędybyłski eklektyzm to tylko niektóre oryginalne pomysły, na które natkniemy się w domu gdyńskich projektantów mody Joli Słomy i Mirka Trymbulaka. Dom jest pełen tajemnic, designerskich zagadek i sekretów.

Jola Słoma i Mirek Trymbulak projektują modę, często również aranżują wnętrza, a z miłości do kuchni wegetariańskiej piszą specjalistyczne książki kucharskie. To ludzie niebanalni, oryginalni, nic więc dziwnego, że taki również jest dom, w którym mieszkają.

W salonie triumfuje gama wszystkich możliwych, stonowanych kolorów. Ciemne ramy okien w kolorze palisandru zostały zastąpione ciepłymi oliwkowo-piastkowymi barwami. Całość uzupełniają sprowadzane z Hiszpanii parapety z kolorowych kaflów. Pod nimi żelazne kaloryfery, które wygryzły nowoczesne blaszaki. Przemalowane na ciemną zieleń, pozłoczone i spatynowane niezwykle ozdabiają wnętrza. Słoma i Trymbulak wychodzą z założenia, że wnętrza mieszkania powinno być skomponowane tak,

by wypocząć mogło w nim nie tylko ciało, ale i oko.

– Takie zadanie miał spełnić nasz komplet wypoczynkowy, dwie sofy i fotel – twierdzi Jola Słoma. – Bardzo podobały nam się nowoczesne i proste formy. Chcieliśmy przełamać tę starociowatość, ale okazało się, że na nowoczesnych meblach siedzi się bardzo niewygodnie. A przecież człowiek musi się zanurzyć w takim fotelu, najlepiej w pozycji półleżącej. Wybraliśmy komplet w kwiecistych kolorach, bo stwierdziliśmy, że oko lepiej wypoczywa, gdy więcej się dzieje.

W ich domu rzuca się w oczy zauroczenie klimatami śródziemnomorskimi. Zaczęło się od patio, którego historia ma swój początek w zwykłym przypadku.

– Naprzeciwko naszej działki był nieogrodzony teren – wspomina Mirek Trymbulak. – Tam okoliczni

degustatorzy win przy okazji konsumpcji zagłądali nam do okien. Postanowiliśmy się odgradzić. Włożyliśmy cembrowinę od studzienki, obudowaliśmy ją ceglami i w efekcie uzyskaliśmy śródziemnomorskie patio. Dopiero potem pojechaliśmy do Wenecji i stwierdziliśmy, że są tam klimaty jak z naszego ogródka.

Śródziemnomorskie klimaty to również piękne muszle. To ulubiony element wystroju duetu projektantów.

– Muszla pięknie przepuszcza światło, w związku z tym jest ono dużo ładniejsze niż w tradycyjnej lampie – uważa Jola Słoma.

Inspirująca rzeczywistość

Słoma i Trymbulak kochają eklektyzm, uwielbiają łamać schematy, a przy projektowaniu często dają się

ponieść wyobraźni. Widać to wyraźnie w ich własnym domu.

– Życie bardzo często podejmuje za nas decyzje – uważa Jola Słoma. – A nam blisko do wschodniego systemu wartości, który mówi, że prościej jest płynąć z prądem niż pod prąd. Wydaje mi się, że to jest ważne zarówno w życiu, jak i w urządzaniu domu. Po prostu szkoda przeznaczać życie na walkę z rzeczywistością, którą można się zainspirować i jeszcze na tym skorzystać.

Nic więc dziwnego, że gdy podczas pierwszego remontu domu stanęli przed topornymi plastikowymi drzwiami z okleiną udającą drewno, postanowili to wykorzystać, nie wyrzucać.

– Pokryliśmy je szpachlą do drewna, potem nałożyliśmy turkusową farbę, a jeszcze później oszlifowaliśmy, pozłociliśmy i wyszły z tego drzwi, które do tej pory nam

się nie znudziły – mówi Trymbulak.

Zarówno dom, jak i obie pracownie projektantów są kwintesencją tego, co Słoma i Trymbulak kochają i co ich fascynuje. Para nie lubi szabloności i kopiowania. Dlatego do kuchni wchodzi się inaczej niż w tradycyjnych domach, bo przez trzydrzwiową szafę. Odkupiona od kolegi, przemalowana na niebiesko i pozłociona zaprasza do wejścia w smak zapachów i smaków.

– W kuchni nie chcieliśmy normalnych szafek, więc na początku pomyśleliśmy o koszykach wiklinowych – opowiada Jola Słoma. – Ale w kilku gazetach hiszpańskich zobaczyliśmy, że to całkiem popularne. Stwierdziliśmy, że jeśli to popularne, to my tak nie chcemy. Więc Mirek przyniósł z rynku skrzynki po owocach, ja je pomalowałam bejcą i tak już zostało.

– A później dodaliśmy trochę sztukaterii i uszlachetniliśmy to wszystko – dodaje Mirek Trymbulak.

W kuchni nie zabrakło elementów sentymentalnych. Jest makatka prababci z przysłowiem: „Miłość, zgoda domu ozdoba” i zabytkowa maszynka do krojenia chleba.

Stara podłoga z kamieniami Swarovskiego

W tym domu nic nie jest typowe ani oczywiste. W łazience dla gości honorowe miejsce zajmuje stara rama do lustra i inspirująca półeczka z różnymi gadżetami. Są na niej książeczki z poezją, fraszkami, kostki do gry, figurki, kompas, talia kart, kubańskie cygaro, a nawet jajko z tłuczonych skorupki. W prywatnej łazience jest bardziej buduarowo. Większość miejsca zajmuje bardzo duża wanna za... bardzo niewielkie pieniądze.

– Napełniliśmy ją tylko raz w życiu, ale trwało to zbyt długo. Zanim zapełniła się do końca, woda już zdążyła się wystudzić. Wanna bardziej wygląda niż służy. Jest

trzeciego gatunku, o nierównej fakturze, więc całkiem dobrze udaje marmur. Wszyscy nią się zachwycają – śmieje się Mirek Trymbulak.

Umywalka podparta na kariatydzie, kinkiety wykonane z muszli uzupełniają całość. Projektanci przyznają, że mają jeden poważny problem. Nie podoba im się nic gotowego do kupienia. Wszystko muszą zrobić sami.

– Tak było z łóżkiem do sypialni – opowiadają. – Wpadliśmy więc na pomysł, żeby wezwłowie zrobić z korony zabytkowej szafy. Do reszty potrzebowaliśmy starych belek. Ale nie z tartaku, bo mokre i świeże szybko by się powyginały.

Z pomocą przyszli sąsiedzi rozbierający stare zabudowania gospodarcze. Łóżko stało na betonowych kolumnach i podłodze ze starych, rozbiórkowych desek kupionych w porcie.

– Wyszła z tego połupana rustykalna podłoga – mówi Mirek Trymbulak. – Kiedyś

nie było mody na postarzenie drewna, nikt się w to nie bawił. Dlatego wiedzieliśmy, że jeśli chcemy mieć starą podłogę, musimy sami ją wymyśleć. Żeby ją rozświetlić powklejaliśmy w nią kamienie Swarovskiego.

Projektanci przyznają, że styl, który uzyskali w domu, wyszedł im trochę przypadkowo.

– Ciekawe jest to, że w którymś momencie bardzo go polubiliśmy – mówi Jola Słoma. – I choć podobają nam się nowoczesne, sterylne wnętrza, to jednak mieszkać wolimy tak jak teraz.

Nie da się ukryć, że dom Słomy i Trymbulaka pełen jest dziwnych przedmiotów i tajemnic.

Na pytanie, ile jeszcze takich tajemnic można znaleźć, projektanci zgodnie odpowiadają, że tego sami nie wiedzą. O kolejnych tajemnicach dowiadują się przypadkowo od ludzi, którzy ich odwiedzają. Na tym polega urok tego niesamowitego miejsca. ■



JOLA SŁOMA I MIROSLAW TRYMBULAK SĄ MALŻENSTWEM. SZYJĄ UBRANIA, PROJEKTUJĄ WNĘTRZA I BIŻUTERIĘ. WEGETARIANIE, AUTORZY KSIĄŻEK: „NAKARMIC DUSZĘ” I „UBRAĆ DUSZĘ” ORAZ PIERWSZEGO W POLSCE WEGETARIANIEŃSKIEGO PROGRAMU PT.: „ATELIER SMAKU” W KUCHNIA.TV. MIESZKAJĄ W GDYNI-ORŁOWIE, GDZIE PRZEZ KILKA LAT PROWADZILI KAWIARNIOGALERIĘ, A NASTĘPNIE RESTAURACJĘ WEGETARIANSKĄ. ICH ATELIER ZNAJDUJE SIĘ W GDYNI, A OD NIEDAWNA TAKŻE W WARSZAWIE.